

W 2014r. mija 30. rocznica nadania praw miejskich Pilawie. Pilawianie i pilawianki oraz mieszkańcy gminy Pilawa od 1 stycznia przygotowują się do jubileuszowych obchodów. Pomysłów jest wiele, a jednym z nich jest wyłonienie zwycięzcy w konkursie ortograficznym, w którym weźmie udział młodzież szkolna i dorośli pilawianie oraz zaproszeni goście z powiatu garwolińskiego.

A więc posłuchajmy tragikomicznej historyjki bez happy endu.

W żenujący sposób miała się skończyć niechlubna kariera ducha o fizjonomii cherubinka i charakterze trolla, który od pewnego czasu znalazł sobie kryjówkę w pobliżu Pilawy. Wpósiedział właśnie w jakimś nie najczystszym bunkrze, ręce i nogi miał skrępowane sznurem, ale dla pewności wszelkiej tu i ówdzie był poprzyciskany dwudziestopięciokilogramowymi hantlami. W taki oto niewyszukany sposób potraktowali łobuza jego współnicy. Nie mógł on tego w żaden sposób pojąć. Przecież nie byle jak się starał, aby wszystkim zaleźć za skórę. Był niehonorowy i nietowarzystki, nigdy nie postępował fair play. Chuligaństwo było jego żywiołem, w życiu najmniejszej nie odstawił chałtury. Jego wybryki zawsze były pierwszorzędne, nierzadko nie wymyśliłaby ich cała horda pseudouczonych. Na przykład dopieklł do żywego pewnemu chojrackiemu zwolennikowi szybkich i supermocnych uderzeń. Przez wiele nocy nękał zewsząd jego narząd słuchu rytmemi nieznanymi piosenek chodnikowych. Na próżno tamten starał się uwolnić od tych drażniących go dźwięków, uśmierzyć narastający ból uszu i głowy. Niezmordowany był również w uprzykrzaniu życia swoim druhom. Czegóż to on nie wymyślił! Podrzucał im do łóżek zdechłe nietoperze, parzące pokrzywy i wszelkie kłujące chwasty. Kiedy indziej słodziutkie porzeczkowe konfitury doprawiał gorzkimi przyprawami. Napuszczał na rozentuzjasmowane bractwo chmurę rozwścieczonych pszczoł. Niektórych poddawał działaniu hipnozy i zmuszał do fikania koziołków. Raz nawet udało mu się naszego bez mała kilkudziesięcioletniego seniora zamienić w charta. Niejednemu człowiekowi, nie jednemu lecz wielu duchom srodze dał się we znaki. Ale najbardziej naraził się pilawianom, pisząc ogłoszenia i nazwy zakładów rzemieślniczych, i kalecząc język polski. Dobre pilawskie duszki uznały, że mimo wszystko kara, która spotkała trolla, jest sroga i nieoryginalna. Wspólnie i w niedługim czasie wymyśliły dla niego karę, która miała mu przysporzyć pracy w bród. Bez przygotowania musiał napisać wyrazy: piegża, Pszczyna, Tczew, gzęgźółka, błahey, wahadło, jasnorudy i brązowo - zielony. Troll przekonał się, że to nie figle-migle i w okamgnieniu musi przypomnieć sobie prawidłową pisownię.

Od tej pory w Pilawie zapanował spokój.

Opracowała: Maria Gudro-Homicka

Opiniowali: Rada Języka Polskiego, prof. Jerzy Bralczyk

